Państwo i Społeczeństwo

2013 (XIII) nr 4

Michał Śliwa

GRYPSY Z *KONZENTRATIONSLAGER* AUSCHWITZ JÓZEFA CYRANKIEWICZA I STANISŁAWA KŁODZIŃSKIEGO[1]

Staraniem Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu ukazało się dzieło szczególne, o pierwszorzędnym znaczeniu dla badań nad dziejami faszyzmu i polityką niemiecką w okupowanej Polsce – bez którego nie jest możliwe pełne i wszechstronne objaśnienie procesu barbaryzacji kultury ludzkiej i degradacji gatunku ludzkiego. Poszerza ono bowiem wiedzę o funkcjonowaniu najokrutniejszej i największej w dziejach ludzkości fabryki śmierci – niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Nie było to oczywiście jedyne miejsce eksterminacji ludzi w czasie II wojny światowej. Według opublikowanej kilka miesięcy temu przez Amerykańskie Muzeum Pamięci Holokaustu *Encyklopedii obozów i gett*, Niemcy utworzyli w całej Europie – od Francji po europejską część Związku Radzieckiego – aż 42 500 takich ośrodków: 30 000 obozów pracy, 1 150 – gett, 1 000 – obozów jenieckich, 980 – obozów koncentracyjnych, 500 – domów publicznych, oraz tysiące innych miejsc odosobnienia i eksterminacji, wykorzystywanych do prześladowań i represji, niewolniczej pracy, uśmiercania, eutanazji, aborcji, eksperymentów pseudomedycznych itp. W samym Berlinie funkcjonowało ich 3 000, ale największe skupisko wystąpiło, oczywiście poza III Rzeszą, na terenach Polski. Tu naziści zlokalizowali największy obóz koncentracyjny, w którym zginęło – o co nadal spierają się historycy – od półtora miliona aż do pięciu milionów osób.

[1] *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego*, wstęp i opracowanie I. Paczyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, 676 s.

Pewne jest, że uśmiercono w nim 1,1 mln Żydów, dla których Auschwitz stał się symbolem Zagłady, chociaż więziono i mordowano przedstawicieli kilkudziesięciu narodów i narodowości, nawet Chińczyka, Egipcjanina i Persa. Polaków w Auschwitz zginęło 150 000.

Pomimo upływu niemal siedemdziesięciu lat od zakończenia wojny i prowadzonych intensywnie badań naukowych nad faszyzmem i hitleryzmem, naukowcy nadal nie mają pełnej wiedzy o niemieckiej polityce okupacyjnej. Dlatego każda nowa publikacja, zwłaszcza o charakterze źródłowym, dokumentująca zbrodnie przeciwko ludzkości, ma pierwszorzędne znaczenie poznawcze. Tym bardziej, że nie zachowało się również zbyt wiele źródeł bezpośrednich. Sami Niemcy starannie ukrywali przed opinią publiczną właściwy charakter oświęcimskiej fabryki śmierci i zacierali wszelkie ślady działalności. W przekazach urzędowych unikali określeń „obóz zagłady". Wysyłane stamtąd informacje ściśle kontrolowali, odpowiednio je kodując, wytworzone zaś materiały urzędowe, w trakcie przygotowań obozu do ewakuacji, w większości zniszczyli. W tej sytuacji przydatne okazują się źródła wytworzone przez samych więźniów, choć mają różną wartość historyczną i badawczą. Przeważają wśród nich relacje, wspomnienia i pamiętniki spisane w okresie późniejszym, powojennym. Ciąży jednak nad nimi stronniczość i subiektywizm, spotęgowane jeszcze upływem czasu i zmianą stosunku ludzi i władzy do dawnych wydarzeń.

Niewiele jest dokumentów sporządzonych w okresie uwięzienia w formie dzienników i notatek. Najwartościowsze są oczywiście materiały źródłowe wytworzone zaraz po wojnie, gdyż im pojawiają się w coraz bardziej odległym czasie od wojennych i okupacyjnych wydarzeń, tym mają mniejsze znaczenie poznawcze, są mniej wiarygodne i oryginalne, często ich autorzy posiłkują się innymi przekazami i starają się własny opis wpisać w dominujący nurt narracyjny. Stąd dużą wartość źródłową osiągnęła korespondencja więźniów, jednak nie ta oficjalna, cenzurowana przez służby obozowe, której treść ograniczała się do zdawkowych informacji typu: „Jestem zdrów, dobrze mi się powodzi", ale nielegalna, tzw. grypsy, za ujawnienie której groziła utrata życia. Nie wiadomo, ile jej mogło przeniknąć poza druty obozowe i ile się zachowało, ponieważ ze względów bezpieczeństwa była niszczona po dotarciu do adresata. Być może znajduje się jeszcze zbiorach rodzinnych lub w miejscach nieznanych, niegdyś ukryta i z czasem zapomniana. Największy jej zbiór przechowywany jest w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Wśród obozowej nielegalnej korespondencji wyróżniają się ilością i zawartością niezwykle cenne grypsy dwóch krakowskich więźniów politycznych – Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego. Zachowało się ich 214. Trafiły one do Muzeum w różnym czasie powojennym i różnymi drogami. Opracowała je i przygotowała do druku wybitna znawczyni dziejów najnowszych Polski, problematyki wojny i okupacji niemieckiej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Irena Paczyńska. Poświęciła ich wydaniu kilka lat wytężonej pracy naukowej,

dzięki której współcześni badacze – historycy, socjolodzy i psycholodzy – otrzymują cenne i niezastąpione źródło o hitlerowskim ludobójstwie, jego naturze i mechanizmach.

Autorzy korespondencji, J. Cyrankiewicz i S. Kłodziński, wiele zaznali i mieli wiele do powiedzenia. Byli już doświadczonymi konspiratorami przed aresztowaniem i osadzeniem w Auschwitz i współtworzeniem obozowego ruchu oporu. Stanisław Kłodziński – rocznik „niepodległościowy" (ur. 4 maja 1918 r.) nie zdążył w wyniku wybuchu wojny ukończyć studiów medycznych. Zaraz po wkroczeniu Niemców do Krakowa zaangażował się w działalność pomocową więźniom politycznym w ramach Polskiego Czerwonego Krzyża i Rady Opiekuńczej Miejskiej w Krakowie, w tym również więźniom utworzonego w maju 1940 roku obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie zresztą sam wkrótce został zesłany, 12 sierpnia 1941 roku. Starszy od niego o siedem lat Józef Cyrankiewicz był osobą znaną już w latach 30. w krakowskim środowisku robotniczym i politycznym w związku z działalnością, podjętą w trakcie studiów prawniczych (1931–1936), w Polskiej Partii Socjalistycznej. Po wybuchu wojny i powrocie z frontu współtworzył w Krakowie z ramienia konspiracji socjalistycznej PPS Wolność – Równość – Niepodległość podziemne struktury lokalnych władz państwowych. Przewidywany był jednocześnie jako kandydat na pierwszego zastępcę delegata polskiego rządu emigracyjnego na kraj. Aresztowany 18 kwietnia 1941 roku, po rocznym pobycie w krakowskim więzieniu na Montelupich, 4 września 1942 roku został przewieziony do Auschwitz.

Cyrankiewicz i Kłodziński nie znali się wcześniej, dopiero z inspiracji krakowskiego ruchu oporu nawiązali kontakt i rozpoczęli współpracę. Połączyły ich losy życia obozowego i współtworzenie jego nielegalnych struktur. W wyniku ich aktywności niezwykle intensywnie rozwijało się podziemne życie obozowe, osiągając w 1944 roku niebywałe rozmiary, widoczne zwłaszcza po rozbiciu przez władze obozowe jesienią poprzedniego roku wielu organizacji konspiracyjnych oraz udanej ucieczce ich twórcy rotmistrza Witolda Pileckiego. Udało im się odbudować obozowy ruch oporu i nadać bardziej międzynarodowy charakter, między innymi poprzez utworzenie Grupy Bojowej Oświęcim, mającej koordynować działalność poszczególnych narodowych organizacji konspiracyjnych. Ponadto Józef Cyrankiewicz zdołał zintegrować działalność różnych polskich grup wojskowych w ramach Rady Wojskowej Oświęcim podporządkowanej Okręgowi Śląskiemu Armii Krajowej, po czym miał zostać dowódcą wszystkich organizacji wojskowych w obozie.

Pierwszy z zachowanych i publikowanych grypsów napisał Stanisław Kłodziński 6 września 1942 roku, a po nim 21 stycznia 1943 roku Józef Cyrankiewicz. Wspólnie pierwszy gryps sporządzili 18 marca 1943 roku. Od stycznia następnego roku, od chwili osadzenia ich w bloku nr 20, większość wysyłanych listów traktowali jako wynik wspólnej pracy, niezależnie od tego, kto był faktycznym autorem, a więc czy gryps był opracowany indywidualnie czy zespoło-

wo. Nie wiadomo, ile grypsów napisali; zachowała się wspomniana liczba 214. Znaczna ich część ze względów konspiracyjnych była natychmiast po przeczytaniu niszczona, część w okresie późniejszym. Wysyłano je do Krakowskiego Komitetu Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych, kierowanego przez Teresę Lasocką, a także do innych osób związanych z tym Komitetem, między innymi do Edwarda Hałonia i Adama Rysiewicza, którzy jednocześnie jako organizatorzy przyobozowej konspiracji socjalistycznej PPS (WRN), wspólnie z dowódcą miejscowego oddziału Batalionów Chłopskich Wojciechem Jekiełkiem, stworzyli sprawną i bezpieczną łączność kurierską.

Większa część korespondencji pisana była atramentem, pozostała zwykłym lub kopiowym ołówkiem, na różnym, możliwie dostępnym papierze – bibułce do papierosów, maszynowym, przebitkowym, zeszytowym itp. Część korespondencji zaszyfrowywano, w tym szyfrem opracowanym przez Stanisława Kłodzińskiego, polegającym na zastępowaniu liter tekstu początku pieśni religijnej „Kto się w opiekę podda Panu swemu" (aż do wyczerpania całego alfabetu) kolejnymi liczbami – od najniższej, czyli od 1. Dlatego Irena Paczyńska miała bardzo trudne zadanie, gdyż musiała odczytać na nowo całą treść grypsów lub ich fragmentów, by je odpowiednio przygotować do publikacji. Wprawdzie ich część już wcześniej została rozszyfrowana i odczytana w Archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau, ale żeby zapewnić im pełną wiarygodność, Paczyńska ponownie je odszyfrowała i opracowała. Podobnie zresztą postąpiła z grypsami niekodowanymi, odpowiednio weryfikując zawarte w nich informacje i opracowując merytorycznie i edytorsko. Nie było to zadanie łatwe, przekraczające na pewno możliwości jednego badacza. Często fragmenty listów były nieczytelne. Autorzy szyfrując treść korespondencji wskutek braku odpowiednich umiejętności, ale i z potrzeby zachowania ostrożności, popełniali liczne błędy. Nie wszystkie także grypsy zachowały się w oryginale, część była w formie fotokopii lub odpisu maszynowego. Wymagało to niezwykłej staranności i rzetelności badawczej oraz nakładu pracy, tym bardziej, że Irena Paczyńska nie ograniczyła się do wiernego odtworzenia oryginalnej, pełnej zawartości listów, ale każdą podaną w nich informację, dziś już niezrozumiałą lub niepełną, wymienione nazwisko lub kryptonim osoby, a także informacje o danym fakcie i wydarzeniu, odpowiednio objaśniała, sprostowała, rozszyfrowała i komentowała. Nic też dziwnego, że treść przypisów często wielokrotnie przewyższa treść korespondencji. Dzięki temu został odtworzony pełny obraz obserwacji, odczuć i działalności konspiracyjnej autorów grypsów. Można bez przesady stwierdzić, że powstało dzieło szczególne, pierwszorzędnej wagi historycznej, zawierające wiarygodny obraz życia obozowego, polityki okupanta niemieckiego i postaw społeczeństwa polskiego.

Jak już wspomniano, wymagało to ogromnego wysiłku badawczego i redakcyjnego, któremu mógłby podołać zespół badaczy o różnej specjalizacji: historycznej, socjologicznej, psychologicznej, językoznawczej itp. Pracę tę natomiast wykonała jedna osoba, przygotowując edytorsko i redakcyjnie tajną

korespondencję oraz poprzedzając ją obszernym wstępem w językach polskim i niemieckim, w którym zaprezentowała autorów grypsów, ich losy wojenne i okupacyjne oraz sposoby przekazywania tajnej korespondencji, jej znaczenie historyczne i poznawcze, a także charakter ich edycji.

Grypsy, jak napisała Paczyńska, dostarczają wiedzy „o wielkiej wadze historycznej, dokumentują zbrodnie nazistowskie popełnione w KL Auschwitz, zawierają wiele informacji o poszczególnych wydarzeniach, o składzie narodowościowym i liczbie więźniów, o metodach wyniszczenia ludzi poprzez gazowanie, zabijanie zastrzykami fenolu, rozstrzeliwanie, eksperymenty medyczne, ciężkie warunki pracy i egzystencji. Ukazują winnych tych zbrodni. Demaskują plany i zamierzenia władz obozowych. Wiele uwagi w grypsach poświęcono losowi Żydów, zwożonych do KL Auschwitz-Birkenau z ziem polskich i innych krajów podbitych przez III Rzeszę. Znaczące miejsce w korespondencji zajmuje tragedia Żydów przywiezionych z obozu-getta Theresienstadt. Wiele jest informacji o losach Żydów przywożonych z Węgier oraz o tragicznej sytuacji Romów i jeńców radzieckich. Są informacje o losie niektórych uwięzionych w obozie Polaków, ich rozstrzeliwaniu i wywożeniu do innych obozów koncentracyjnych […]. Wraz z grypsami przekazywano zdobyte rozmaitymi sposobami dokumenty obozowe oraz różne wykazy imienne więźniów i członków załogi obozu […]. Grypsy przede wszystkim przynosiły prawdę o tym, co w obozie się działo, demaskowały fałsz tego, co miało wynikać z oficjalnej korespondencji więźnia z rodziną. Prawda o KL Auschwitz stała się – dzięki piszącym grypsy, przenoszącym je i odbierającym oraz dzięki Polskiemu Państwu Podziemnemu – znana już w czasie wojny" (s. XLVII–XLVIII).

Mają one jednak również wartość nieprzemijającą, uniwersalną – jako świadectwo niespotykanej dotąd w historii skali barbaryzacji kultury ludzkiej i upadku człowieczeństwa, ale przede wszystkim dowód na istnienie ludzi szlachetnych, choć – jak zauważał w jednym z grypsów Józef Cyrankiewicz – żyjących „w obozach niewoli, to jednak ludzi wolności". Pomimo niepewności jutra, w sytuacji niesłychanych cierpień i upokorzeń, nie tracili nadziei na odrodzenie moralne człowieka w powojennym świecie, odbudowę stosunków społecznych, opartych na zasadach etycznych i humanistycznych.

W tych szczególnie trudnych, obozowych warunkach przygotowywali śmiałe plany. J. Cyrankiewicz w grypsie z 21 sierpnia 1944 roku, w imieniu Grupy Bojowej Oświęcim – „Rezolucja więźniów politycznych" – skierowanym do „wolnego świata", domagał się przyznania więźniom politycznym niemieckich obozów koncentracyjnych statusu żołnierzy i zapewnienia im „praw ludzkich", „praw jeńców wojennych", gdyż, jak dowodził: „my zagadnienie więźniów politycznych, zagadnienie obozów koncentracyjnych staramy się traktować niezależnie od tego, że w nich siedzimy – jako zagadnienie abstrakcyjne, oderwane od naszego osobistego losu, jako problem moralny w stosunku do człowieka, jedno z zagadnień, o które toczy się wojna w swojej części ideologicznej. To, że w tych

obozach siedzimy – pozwala nam to zagadnienie uczynić czymś plastycznym – pozwala nam po prostu jako świadkom wyliczyć wszystkie zbrodnie, których obiektem jest Człowiek. To, co my widzimy – to powinien jako zamach i na swoje człowieczeństwo, bo na człowieczeństwo w ogóle, uważać każdy – choćby mieszkał w Ameryce Południowej. Hitleryzm dlatego uważamy we wszystkich jego przejawach stosunku do narodów i stosunku do człowieka jako najbardziej cyniczny i zbrodniczy w najlepiej zorganizowany zamach na wszystko, co się nazywa człowieczeństwem. W tym sensie, my więźniowie polityczni hitleryzmu jesteśmy tylko sprawozdawcami z jednego odcinka, dość ważnego zresztą – rozprawy hitleryzmu z człowieczeństwem. I dlatego pomoc dla nas traktujemy nie tylko jako jakąś sumę praktycznych dla nas korzyści w formie poprawy warunków, ale jako pewnego rodzaju egzamin postawy moralnej wolnego świata" (s. 395).

W opracowywanych planach wywołania powstania antyniemieckiego w obozie Auschwitz-Birkenau zakładano współdziałanie z podziemną Armią Krajową, kierując między innymi 22 sierpnia 1944 roku oświadczenie do dowództwa jej Okręgu Śląskiego w imieniu wszystkich obozowych organizacji wojskowych, podpisane przez Józefa Cyrankiewicza. Oznajmiano w nim, między innymi: „Rada Wojskowa Oświęcim uważa, że akcja oswobodzenia obozu, całkowita lub częściowa, ma olbrzymie znaczenie moralne, ze względu na międzynarodową wagę Oświęcimia, jako jednego z najbardziej ponurych symbolów Niemiec hitlerowskich […], nie chciałaby, aby akcję oswobodzenia Oświęcimia traktowano wyłącznie jako akcję pomocy dla więźniów […], bowiem uważa, z obozy oświęcimskie to – z wojskowego punktu widzenia – olbrzymi rezerwuar sił ludzkich, które odpowiednio użyte, dają powstaniu na ziemiach śląskich zdecydowane kadry żołnierskie. Rada Wojskowa Oświęcim zwraca się do Dowództwa Śląsk o traktowanie więźniów politycznych Oświęcimia jako żołnierzy w każdej chwili gotowych spełnić swój obowiązek" (s. 412–413).

Lektura tajnej korespondencji obozowej Stanisława Kłodzińskiego i Józefa Cyrankiewicza przywraca wiarę w sens ludzkiego działania, wiarę w człowieka i utrwala przekonanie o niezniszczalnej sile wartości moralnych i humanistycznych. Przywraca także wiarę w zdolność odrodzenia się idei człowieczeństwa i kultury. Jednocześnie uczy pokory i potrzeby przeciwstawiania się złu w każdej sytuacji, indywidualnej i społecznej. Daje wzór aktywności ludzkiej nacechowanej najlepszymi wartościami humanistycznymi i demokratycznymi, poczuciem odpowiedzialności za losy drugiego człowieka.